Nr. 11. We Lwowie Wtorek dnia 16. Stycznia 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vegler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 15. stycznia.

Kwestja nieuchwalonego przez sejm dodatku krajowego do podatków, które ma państwu austrjackiemu płacić lud tyrolski, zajęła mocno dzienniki wiedeńskie. Pp. centraliści proponują, ażeby na wypadek podobnych niedokładności konstytucyjnych, sejmy krajowe poprawiły swoje statuta w sposób analogiczny z §. 14 ustaw z dn. 29. grudnia 1867 r. Paragraf ten powiada, że gdyby Rada państwa nie była zgromadzona, ministerjum ma prawo zarządzić w drodze administracyjnej wszystko, co należy do władzy ustawodawczej, z wyjątkiem atoli rzeczy, stale obciążających skarb państwa. To znaczy, że ministerjum, jeżeli ma pieniądze w kasach, może z niemi począć, co mu się podoba, i wytłumaczyć się później parlamentowi, ale pobierać pieniędzy od kontrybuentów, i tem samem, obciążać państwa na przyszłość, ministerjum nie ma prawa. Zasada ta znalazła w austrjackiej praktyce konstytucyjnej zastosowanie swoje tak dalece, że zdarzało się już, iż Rada państwa, nie mając czasu do uchwalenia budżetu, uchwalała, iż c k rząd może przez — np. 2 miesiące, pobierać uchwalone przeszłego roku podatki. Uchwały te dowodzą lepiej od wszelkich wywodów jurydycznych, że władza wykonawcza nie może ściągać od ludności danin, nie uznanych i nie przyjętych przez ciała reprezentacyjne, powołane do stanowienia budżetu i uchwalania odnośnych prestacyj.

Gdyby więc nawet sejmy krajowe uchwaliły coś nakształt §. 14 konstytucji państwowej, byłoby jeszcze zawsze rzeczą wątpliwą, czyli uchwała taka upoważniałaby wydziały krajowe do pobierania dodatków, nie mających tak stałego szematu i tak niezmiennej prawie skali, jak podatki rządowe. Ale sejmy nie pójdą dalej. Skoro uznaną, i skoro jawną i niewątpliwą jest rzeczą, iż bez uchwały sejmu, nie wolno ściągać od kon[illegible] dodatku krajowego, żaden sejm w Przedlitawji nie powinien uchwalić nic podobnego do § 14 konstytucji państwowej. Nieprzyjemne skutki tej luki w politycznem prawie austrjackiem spadają wprawdzie w pierwszej linji na wydziały, tj. na organa wychodzące z łona sejmu — w praktyce atoli dałyby się one uczuć tak dotkliwie, że i ck rząd byłby zmuszonym pomyśleć o jakiej korektywie. Korektywą zaś w tym kierunku byłoby większe niż dotychczas zespolenie władzy wykonawczej autonomicznej z rządową — zespolenie prowadzące w rezultacie swoim do tego, że ministerjum byłoby zmuszonem poświęcić nieco więcej względów usuniętym dziś na drugi plan reprezentacjom krajów, i przypomnieć sobie, iż większa część spraw, zostawiona opiece tych reprezentacyj, oddziaływa bardzo dosadnio na najżywotniejsze interesa państwa. Wszakże cały ogrom starania o elementarne wychowanie publiczne, wszystkie sprawy zdrowotne, największa część spraw, dotyczących środków komunikacyjnych, i wiele bardzo innych gałęzi administracji, podtrzymujących siły ekonomiczne „krajów i ludów“ — należą do autonomicznego zakresu działania. Gdyby przestało bić to tętno żywotne, wkrótce nie byłoby i państwa. Niechajże tedy zarząd tego państwa pamięta o źródłach, z którego mu płyną soki, życie dające. Niechaj ck. rząd zastąpi wybieralnych dygnitarzy w odpowiedzialności przed sejmem, a dopiero gdy będzie odpowiedzialnym na serjo, materjalnie, a nie w teorji tylko, niechaj mu zresztą sejmy uchwalą prawo prowizorycznych rozporządzeń, analogicznie z § 14 ustawy państwowej. Nonsensem byłoby, uchwalać coś podobnego w warunkach obecnych. Uwolniłoby to rząd raz na zawsze od potrzeby zwoływania sejmów.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Wiedeń 13 stycznia.

(R. R.) Z powodu dłuższego opróżnienia posady poselskiej austrjackiej przy Kwirynale, rozpisały się dzienniki włoskie o zamąconych niby stosunkach między Austrją a Italją; zaprzeczył temu kategorycznie *Fremden Blatt* anonsując zarazem bliską nominację ambasadora, a z Rzymu donoszą, iż bar. Haymerle poseł austrjacki przy dworze holenderskim ma otrzymać kredytywę przy Wiktorze Emanuelu.

Do rozporządzeń ministerstwa wojny na wypadek ewentualnej mobilizacji zaliczyć wypada świeżo dokonaną wysełkę sztabowych oficerów na przestrzenie kolejowe celem oznaczenia, w których stacjach najdogodniej da się przeprowadzić przeładowanie i nakarmienie.

Mimo odmownej odpowiedzi ze strony Kosutha przesłanej listownie — wyborcy tegoż z Czegled postanowili odbyć pielgrzymkę do byłego dyktatora; a w Zagrzebiu jako kontrdemon stracją przeciw młodzieży peszteńskiej darzącej Abdul Kerima pałaszem, zamyślają księciu Czarnogóry ofiarować miecz Piotra Zrinyiego.

W sprawie bankowej ciągle ten sam biuletyn: nic pewnego. Utrzymują, iż Nationalbank wypracowany przez siebie projekt zakomunikował obu gabinetom, jak niemniej, iż rząd węgierski wręczył cesarzowi memorjał w tej sprawie i spodziewają się, iż z kombinacji obu tych pism przyjdzie nareszcie do porozumienia. *Hon* donosi, iż w Wiedniu trafiono na sposób załatwienia kwestji bankowej, i że Tisza na ostatniej audjencji cesarza położył ponownie nacisk na utrzymanie się dalsze gabinetu jedynie przez wytrwanie na zajętem stanowisku w kwestji bankowej. Według dobrych wiadomości spodziewany jest w Peszcie radca dworu bar. Schwegel, któremu przydzielono w znacznej części agendy szefa sekcyjnego, na dłuższy pobyt. Przy interwencji namiestnika hr. Potockiego porozumiewają się ministerstwa z przybyłym tu hr. L. Widzickim celem przyjęcia przezeń godności marszałka sejmu krajowego. Sprawa ta jakby już w połowie załatwiona.

Petersburg 10. stycznia.

Mogę wam donieść rzecz ciekawą. Wiadomo, że już przed kilku laty rząd poruszył był zamiar obrócenia dóbr monasterskich na użytek publiczny. Zamiar sam w sobie wielce chwalebny. Miljony pleśnieją w rękach czerńców bez najmniejszego pożytku dla kraju. Dobra odebrane mnichom, miały w jednej części, na wzór tego co przed stu laty uczyniła polska komisja edukacyjna z dobrami pojezuickiemi, być przeznaczone na rzecz oświaty, w drugiej na pole pszenie utrzymania popów świeckich, których los, z wyjątkiem popów w ziemiach polskich, rzeczywiście jest opłakania godnym. Mnisi przerażeni możnością utracenia bogactw, użyli wtenczas wszelkich sprężyn, ażeby projekt ten zagrzebać, co też się udało, przy pomocy jak powiadają, pół miljona rubli wpakowanych w ręre dygnitarskie i prawie drugie tyle dla zapchania gardła dziennikarzom. Bądź jak bądź, to pewna tylko, że od dwóch lat przeszło w tej sprawie, ani jeden dziennik nie przemówił i mnisi spali spokojnie, aż tu raptem liberałom zachciało się odegrać rolę, wszczęli kwestję wschodnią, i rząd w kłopotach pieniężnych znów począł się dobierać do spiżarni mniszej. Chciałby ją podskrobać porządnie, ale tym razem nie na rzecz oświaty, lecz na rzecz wojny.

Z polecenia wyższego, ober-prokurator synodu hr. Tałstoj, miał temi dniami poraz trzeci konferencję z członkami synodu. Żądał 50 miljonów rubli, niby to tytułem pożyczki i oto jaka teraz obiega po mieście pogłoska o rozmowie ober prokuratora z metropolitą.

Zaczął od wymówek, że stosunkowo rzeczy biorąc, mnisi najmniej przyłożyli się do składek na tak zwaną sprawę słowiańską (co jest istotnym faktem; prawie nic nie dali), i że cesarz z tego powodu bardzo boleje, bo to prawdziwy wstyd przed światem, że klasztory moskiewskie, z nielicznemi wyjątki, okazały podobną obojętność w sprawie tak świętej. — Biskupi odparli, że owszem nie wstydzić się, lecz cieszyć się tylko powinni ze swej przezorności, że nic nie dali, albowiem wiadomo jak pięknie klika otaczająca Czerniajewa rozporządziła się groszem składkowym. — No, to prawda podchwycił prędko hrabia, nieco zbity z tropu, ale teraz nie awanturnicy, ale sam rząd bierze sprawę w swe ręce, a zatem można pożyczyć bez obawy. — Gdzież gwarancja? — Jaka gwarancja? a słowo rządu nic nie znaczy? (hrabia roztropnie uniknął nazwać imperatora; wolał użyć wyrazu „rząd“, jako mniej obowiązującego osobistość monarszą). — Panie hrabio, bądźmy otwarci; słowo „rządu“ nic tu nie znaczy, bo rząd jest tu pod pewnym względem abstrakcją; nie rząd, ale kraj, ale naród płaci, gdyby więc „kraj“ zrobił z nami układ i podpisał, to co innego. — Ależ my nie jesteśmy krajem konstytucyjnym! zawołał hrabia. — I dlatego my nie damy — odparli biskupi. Pamiętamy dobrze, co znaczą podobne pożyczki. Pożyczył był Aleksander I. na wojnę z Napoleonem, a czy oddał?... Zaczepił skarbonę świętą i Mikołaj podczas pierwszej swej wojny z Turkiem, a czy oddał?... Podczas drugiej, przed dwudziestu kilku laty także chciał zaczepić; panu hrabiemu powinno być wiadomo, co wtenczas odopowiedział śp. Filaret metropolita moskiewski?

Trzeba wiedzieć, że gdy rozgniewany odmową Mikołaj począł grozić, że każe przemocą zabrać skarby, chociażby z samej Troickiej ławry pod m. Moskwą, Filaret odrzekł najspokojniej: „a ja każę w dzwony na gwałt uderzyć (udarit' w nabat), lud stanie po mojej stronie i zobaczymy co będzie“.

Powyższych słów kilka zdały się mi potrzebnemi dla zrozumienia odpowiedzi następnej hrabiego i dlatego je umieściłem. Hrabia mianowicie odrzekł: Już nie te czasy, już nie ten lud co przed ćwierć wiekiem i po waszej stronie z pewnością nie stanie. — Ale i po waszej, także nie — zerwał się prędko metropolita Izydor. Nie zaszkodzi pamiętać, że jeżeli lud dzisiaj zdemoralizowany, nie wierzy ani w Boga ani w cara, to jednak większa połowa jego dotychczas bez cerkwi obejść się nie może. Dość nam biskupom, od was się odwrócić, a i ta druga połowa natychmiast was opuści. Co wtenczas?... pomyśl panie hrabio.

Nie mogąc w ten sposób, hrabia począł w inny. Począł działać na ambicję; mówił, że podtrzymanie przyszłej wojny i doprowadzanie onej do szczęśliwego końca, leży w interesie kościoła rossyjskiego, bo tym tylko sposobem inne kościoły prawosławne, jak grecki, syryjski, bułgarski itd. popadną *eo ipso* pod władzę synodu petersburskiego, co było zawsze najsłodszem marzeniem tegoż synodu — ale także nadaremno.

Biskupi odpowiedzieli, że było to marzeniem carów, począwszy od Piotra aż do Aleksandra II.; że była chwila przed laty sześciu, że i synod zajął się tą myślą, ale okoliczności się zmieniły; synod przekonał się aż nadto, że ani grecy, ani syryjczykowie, a tem mniej bułgarzy, przychylnie słuchający szeptów polskich katolickich księży z Rzymu wysłanych, nigdy się nie zgodzą na supremację synodu peterburskiego, a zatem nie pora o tem myśleć — i pieniędzy nie dadzą „Chybaby kraj poręczył“ — oto ciągła była ich zwrotka.

Na tę zwrótkę właśnie kładę nacisk. Przed miesiącem bowiem doniosłem wam o deputacji synodu do cara z prośbą, aby wojny unikał. Pokazało się, że jedna sprawa była w związku z drugą, i że duchowieństwo szuka drogi, na której mogłoby znaleść wpływ i znaczenie w państwie.

Jak wybrnie rząd z kłopotów? — to pytanie, na którem nadaremno byłoby łamać głowę. Może wybrnąć, ale może i nie wybrnąć, pomimo przyjaźni berlińskiej, a wtenczas będą się tu dziać rzeczy, które historja zapisze obok rewolucji francuzkiej.

Aresztowania wciąż trwają, i dlatego nie wierzę, aby, jak mówią niektórzy, w końcu tego miesiąca (według stylu starego) nastąpił już sąd nad uwięzionemi w sprawie 6. (18.) grudnia.

Jeszcze jeden szczegół co do konferencji. Biskupi wyrażając zdanie, że rząd nigdy nie umiał produkcyjnie użyć kapitałów, między innemi, wspomnieli o skonfiskowanych dobrach duchowieństwa polskiego. „Zabraliście im setki milionów złotych — a gdzież są, na co poszły? Na wojny przegrane, na faworytów i faworytki, na różnych złodziejów; a dla sprawy, dla kraju, tak dobrze jak nic nie okroiło się z tego. Nie chcemy ażeby podobnież stało się i z naszemi dobrami.“

Wileńska dyecezja zmuszoną także była podać adres do cara. Uczyniła to, ale w słowach bardzo krótkich, nie tak jak adres Senczykowskiego z Mińska, pełen bezwstydnego lokajstwa, a nawet donosów na Polaków, swych braci.

Umarł tu przed kilku dniami w 75 roku życia przeor tutejszego kościoła katolickiego (księży Dominikanów) ksiądz Dominik Łukaszewicz, człowiek zasługujący na dobrą pamięć. Przed laty przeszło czterdziestu, bo 1835, założoną została jego staraniem piękna szkoła bezpłatna na 200 ubogich dzieci, dotąd istniejąca z nie małym pożytkiem. Nieboszczyk był wielce szanowany przez Moskali nawet, szczególnie przez arystokrację, która zjeżdżała się na jego francuskie kazania. Był on spowiednikiem i nadwornym kapelanem księcia Leuchtenbergskiego, zięcia cara Mikołaja. Nie było przykładu aby ubogiego lub wdowę bez pomocy odprawił.

Stambuł 8. stycznia.

(S.) Zapewne sobie przypominacie, że przed kilku tygodniami, kreśląc obraz ówczesnej sytuacji, powiedziałem, że Moskwa widząc się opuszczoną przez Prusy, na które najwięcej liczyła, i pod pewnemi względami zagrożoną przez Austrję, która nie dała się wciągnąć w akcję przeciw Turcji — nareszcie postrzegłszy niedostateczność swoich uzbrojeń, *dokładać będzie starań, aby ze sprawy zręcznie się wycofać.*

Położenie było w rzeczy samej takie, a cały przebieg konferencji potwierdza najzupełniej prawdziwość słów moich. Ignatiew stawiał coraz mniejsze żądania i starannie ukrywał się poza mocarstwa, a z Petersburga nie grożono więcej wojną. Jeżeli mimo to Moskwa wycofać się nie mogła, i dziś znajduje się na tym samym punkcie, na którym widzieliśmy ją przed konferencją, *zasługa w tem nie tyle Turcji, ile Anglji.*

Pełnomocnik angielski, sir Elliot, był zdania, że na konferencji Anglja powinna stanowczo stanąć po stronie Turcji; lord Salisbury rozpatrzywszy się w położeniu, uznał jednak za konieczne, chwycić się zupełnie innej polityki. — Projekt Elliota, do którego byliby przystąpili także inni pełnomocnicy, ułatwiał Moskwie odwrót, gdyż wtedy byłaby nie omieszkała powiedzieć, że z Turcją bić się nie może, albowiem za nią stoi cała Europa. Takiego obrotu rzeczy Salisbury najbardziej się lękał. Moskwa jest dziś słabą i bez sprzymierzeńców, a za lat dziesięć może być militarnie potężną i znaleźć sprzymierzeńców; jeśli więc kiedy, to teraz należało ją tak zaangażować, aby się wycofać nie mogła. Taki plan miał Salisbury.

Aby go tem łacniej przeprowadzić, pełnomocnik angielski rozgłosił zaraz w pierwszych dniach po przyjeździe do Stambułu, że z poglądami Ignatiewa na sprawę wschodnią najzupełniej się zgadza. Od tego też czasu żądania posła moskiewskiego bez przerwy popierał czem ośmielony Ignatiew brnął coraz dalej. Była nawet chwila, że rozgłoszono, iż wszystkie mocarstwa przedłożą Porcie ultimatum, jeżeli ona nie przyjmie elaboratu konferencyjnego, aby tem mocniej utwierdzić Moskwę w przekonaniu, że na każdy wypadek nie potrzebuje obawiać się, że sama zostanie.

Turcy wiedząc o wszystkiem nie przystali na nic, i jutro lub pojutrze konferencja skończy się na niczem. Wtedy pełnomocnicy rozjadą się spokojnie nie wniósłszy żadnego ultimatum i grzecznie powiedzą Ignatiewowi: robiliśmy wszystko cośmy mogli, ale ponieważ Turcja stanęła okoniem, my zatem jedziemy do domu, *i wojny jej nie wydajemy, gdyż to nie leży w interesie państw naszych.*

Tak więc Ignatiew sam zostanie. Przed miesiącem mógł się jeszcze wycofać, ale dziś Moskwa musi coś zrobić, gdyż moralnie i materjalnie zanadto się zaangażowała.

Co do Turcji, ta musiała znać plan angielski, gdyż inaczej nie byłaby tak zuchwale wy-

---

Powrót z tamtego świata.

Przez

AMADEUSZA ACHARD'A.

przetłumaczył z francuskiego

Włodzimierz Podgórski.

(Ciąg dalszy.)

Dobry uczynek przywiódł ulgę zbolałemu sercu Ludwika. Postanowiwszy zająć się losem siostry, odzyskał jakby cel życia; nie wydało się mu już ono tak bezbarwnem. Wyrzucał sobie, że wcześniej nie pomyślał o usunięciu przeszkód stojących na zawadzie do szczęścia Augustyny. Przypomniał także o bracie, i jemu postanowił pomódz. Nie tracąc czasu, poszedł na brzeg rzeki, zawołał przewoźnika i pojechał do Mignons. Był prawie wesół, co się mu oddawna nie zdawało.

Postrzegłszy idącego ogrodem, Antonina krzyknęła:

— Masz tobie, znów przyszedł!... A to istne utrapienie z tym człowiekiem!

Izabella spojrzała przez okno; Ludwik był w alei.

— Proszę cię... zawołała prędko Izabella; proszę cię, bądź dla niego grzeczną. Tyle jego i szczęścia gdy może być w Mignons.

— To szczególniejsza, a ja formalnie duszę się gdy przyjdzie.

— Jesteś bez litości.. cóż on winien, że mię tak kocha.

— On, on?. on kocha ciebie?! Sliczne mi takie kochanie! Gdyby kochał naprawdę, to oddawna było jego obowiązkiem powiedzieć: „pani kochasz innego, wracam więc słowo i bądź szczęśliwą ..“

— Na miłość Boga, przestań już Antosiu... już na ganku, gotów jeszcze usłyszeć.

— A niechby sobie i słyszał, to może lepiejby było; może nareszcie dałby tobie pokój... Dziękuję za takie kochanie! Gwałtem się napiera twej ręki, nie dbając wcale czy ty chcesz lub nie chcesz zostać jego żoną!... Podobnego kochania nigdy pojąć nie mogłam!... Jeśli tak, to i kuropatwa pow[illegible] być wielce wdzięczną, że ją na roż[illegible] pod protekstem że smaczna. A toż to skończony egoista ten twój pan Ludwik!...

Ludwik wszedł do pokoju.

Antonina powitała go wdzięcznym uśmiechem.

— Przyszedłeś pan w samą porę! zawołała Antonina wesoło. Jesteś pan wzorem delikatności — to rzecz wiadoma — nikt lepszym od pana nie może być sędzią w pewnej kwestji. Jakbyś pan nazwał człowieka co pod pretekstem, że bardzo kocha, napiera się gwałtem zostać mężem panny, nie mającej do niego najmniejszej skłonności? Czy postępowanie podobne można nazwać szlachetnym; czy rycerz średniowieczny zdolen był do czegoś podobnego?...

Mówiąc to Antonina z uśmiechem patrzała w oczy Ludwikowi, jakby to tylko zwykłe były żarty, ale Izabella nie śmiała czoła podnieść. Siedziała schylona nad robotą, udając że nie zważa na rozmowę.

— Może sądzisz pan przypadkiem, ciągnęła dalej Antonina, że podobny egoizm ze strony mężczyzny podoba się dziewczynie? W takim razie, upewniam pana, że Izabella pójdzie do ołtarza jak druga Ifigienia, i to naturalnie jeśli się zgodzi zrobić z siebie ofiarę.

— Tak, wiem dobrze, odpowiedział Ludwik pomięszany, nie wiedząc co mówi, wiem dobrze, panna d' Erwiliers jest pełna słodyczy i wspaniałomyślności....

Antonina na głos się roześmiała.

— Wybornie, przyjmujesz więc pan ofiarę?!... ofiarę — mówię wyraźnie — czy pan słyszysz?...

A nareszcie dodała:

— Opowiadano mi niegdyś, że pewien fanatyk zawołał raz w zapale: „raczej niech kolonje zginą, aniżeli zasada!“ — a pan panie de Courseulles, wołasz podobnie! „niech raczej przepadnie jej szczęście, bylem sobie dogodził!“

Wstała i wyszła, nie posiadając się z radości, że się tak pięknie udało zranić człowieka którego nie cierpiała.

Ludwik westchnął.

Izabella przez cały czas rozmowy Ludwika z Antoniną, siedziała jak na szpilkach. Po wyjściu tej ostatniej, długo nie była wstanie zdobyć się na odwagę, choćby słowo przemówić. Pierwszy Ludwik przerwał milczenie:

— Nie o mnie teraz chodzi..., rzekł łagodnie. Przyszedłem dzisiaj pomówić z panią o Karolu i Antoninie. Czy zechcesz pani mi dopomódz zrobić ich szczęśliwymi?...

Słowa pełne abnegacji, wyrzeczone cichym, łagodnym tonem, jakby z pokorą, rozczuliły Izabellę; wolałaby, ażeby Ludwik gniewem się uniósł, aniżeli był tak potulną, i zawsze skora uledz pierwszym porywom serca, tu zaś pragnąc nadto złagodzić przykre wystąpienie Antoniny, Izabella odrzekła z niekłamaną sympatją:

— Rozrządzaj mną według woli, czyż nie jestem cała oddana panu?

Ludwik spojrzał na nią z litością, smutkiem i wdzięcznością zarazem, i głową wstrząsnął na znak zaprzeczenia.

Izabella czuła, że gotowa płaczem wybuchnąć.

— Niech więc mi pan powie z czem przyszedł, rzekła prędko, skrycie parę łez otarłszy. Mów pan, słucham.... Więc to o Karola i Emilję idzie?

— Nie tylko o nich; tak samo o Augustynę i pana Adolfa.... odrzekł Ludwik, a następnie rzecz całą wyłuszczył.

Nie chciał mówić z panem de Lesparetz, nie będąc pewny, czy cofnie rekuzę w razie, jeśli on, Ludwik, zrzecze się większej połowy majątku swego na rzecz brata i siostry. Chciałby wprzód wiedzieć, co na to powie p. de Lesparetz, czy byłby wtedy skłonnym wydać Emilję za Karola?

Izabella klasnęła w ręce z radości.

— Biorę to na siebie! zawołała.

— Ale ja wtenczas nie będę już bogatym! powiedział Ludwik.

— Boże mój, czyżem kiedy o tem myślała! O, czemuż Bóg cię nie stworzył ubogim; nie jeździłbyś wtenczas do Ameryki!..

Ludwik miał tu prawo zapytać, czy to już wszystko; czy przypadkiem nie byłoby tu właściwem zakończenie: „ach, czemuś powrócił!“? W głosie Izabelli była cała przepaść żalu — i Ludwik zadał sobie powyższe pytanie. Odpowiedź była natychmiastową: jeśliby nie jeździł, kochałaby go dotąd, ale że pojechał i miała go za umarłego, przestała już kochać. Rozpacz jego tym razm przejrzała trzeźwo.

Izabella wszakże zaraz się zajęła poruczoną sprawą, i to bardzo gorliwie. Układy nie były ani zbyt trudne, ani zbyt długie. Baron, oczarowany Augustyną, natychmiast się zgodził. Pan de Lesparetz zdjął okulary, przetarł je, włożył na nowo i poprawił:

— Jest to kwestja liczb, odrzekł nakoniec.

Izabella zrazu nie pojęła.

— Zależeć będzie od tego, ile pan de Courseulles zamyśla przeznaczyć. Jeżeli sumka będzie dość okrągłą, to w takim razie nic nie mam przeciw temu... O cóż mi idzie? Pragnę tylko szczęścia mojego dziecka, nic więcej!

Izabella zaniosła odpowiedź Ludwikowi. Dowiedziawszy się o targu, nie mógł się powstrzymać od pewnej odrazy; rzekł jednak zaraz:

— Niech pan de Lesparetz otwarcie powie, ile mu trzeba; z góry przyjmuję wszelkie warunki.

— Ach, przynajmniej oni czworo będą szczęśliwi! zawołała Izabella.

Nigdy nie mogła ukryć tego, co myślała. Każde jej słowo, jak błyskawica, nagle oświecało całą jej duszę. Była okrutną w tej swojej szczerości. Nie wiedziała jeszcze, że udanie, nawet kłamstwo, często są uczynkiem wspaniałomyślnym.

Na nieszczęście Ludwik wszystko widział i wszystko pojmował. Zdarzało się, że nie pojmował w pierwszej chwili, ale gdy został sam, natychmiast stawały mu przed oczy słowa i najmniejszy wyraz twarzy Izabelli, i Ludwik męczył się okropnie. Nie mógł zapomnieć; ciągle przewracał w myśli, co widział i słyszał, aż póki znów co nowego nie zaszło.

Wkrótce Karol i Augustyna dowiedzieli się, że przeszkody do ich szczęścia zostały usunięte. Rzucili się bratu na szyję i poczęli dziękować najserdeczniej. Pani de Champeau jak bóbr płakała. Augustyna poczuła na chwilę wstyd pewien:

— Ty stokroć więcej wart jesteś od nas wszystkich! zawołała z zapałem.

Nie tracąc czasu pojechali do Mignons. Pan de Lesparetz niecierpliwił się, tak chciał co najprędzej uściskać przyszłego zięcia swego.

— A chodź-że, chodź-że, niech-że cię prędzej uściskam! Ani się ciebie doczekać!... zawołał pan de Lesparetz wybiegłszy na ganek jak tylko postrzegł Karola idącego aleą ogrodową.

Emilja była poważną. Podała rękę Karolowi po dawnemu; Karol wzruszony, nie był w stanie słowa przemówić.

— Jestem tą samą Emilją co przedtem i zostałabym na zawsze tąż samą; tylko wcześniej się stało to czego zawsze pragnęłam i więcej nic się nie zmieniło, powiedziała Emilja.

Baron zacierał ręce z radości. Doświadczał uczucia nigdy przedtem nie znanego. Postanowił natychmiast pchnąć depeszę do syna.

— Może chcesz pani, ażebym się postarał o jego odwołanie? Zaraz to uczynię, powiadał baron do Augustyny.

Augustyna spojrzała na barona zwykłym swym przenikliwym wzrokiem:

— Nie potrzeba; niech się nie zrywa z miejsca, niech położy zasługi, okaże się potrzebnym... odparła żywo Augustyna. Nic tak pilnego, jesteśmy dość młodzi, możemy czas pewien zaczekać...

— Z pewnością wykierujesz go pani na ambasadora!... Jestem o to spokojny! zawołał baron.

Widząc tyle radości do koła siebie, Izabella mimowolnie zastanowiła się nad własnym losem. Porównanie było fatalne. Ludwik ścigał ją wzrokiem. „On czyta we mnie!“ pomyślała Izabella i uciekłszy do oranżerji, padła na ławeczkę obok drzew pomarańczych Frydryka. Poczęła płakać, w tem usłyszała, że Ludwik idzie, że ją czeka. Zerwała się, uciekła z oranżerji i zamknęła się w swoim pokoju, na głos płacząc z rozpaczy. Ludwik w tej chwili sprawiał w niej wsręt i obrzydzenie. Gdyby przypadkiem nagle mógł wejść do pokoju zobaczyłby Izabellę, jakiej nigdy nie widział. Zobaczyłby w jej oczach nienawiść, złość, pogardę...

W nocy zachorowała; dostała silnej gorączki. Nazajutrz wstała, lecz ustać na nogach nie mogła; o mało nie upadła. Twarz jej pozieleniała, zimny dreszcz wstrząsał ją całą. Zdawało się

stępowała. Groźby Salisburego uważała za pozory — a w gruncie była pewną przyjaźni Anglji. Tu nie sentymenta Anglikami kierują, lecz dobrze zrozumiany interes własny.

Przedstawiłem wam sytuację chwili obecnej. Moskwa stoi sama, ale czy wyda wojnę, o tem trudno wyrokować. Strach ma wielkie oczy, a jak ze wszystkiego można wnioskować, Moskwa w rzeczy samej boi się Turcji, chociaż przed rokiem za nic ją miała.

Ziemie Polskie.

Dotychczas rezultat wyborów w Poznańskiem jest następujący: W Poznańskim powiecie, pomimo silnego poparcia żydów, jak naprzykład w Swarzędzu, mieszczanie żydowskie gdzie jak jeden wszystkie głosy padły na Niemca p. Willenbüchera, zdaje się, że utrzyma się hr. Hipolit Turno. W okręgu szamotulsko-obornicko-międzychowskim tak samo; jest nadzieja, że hr. Stefan Kwilecki zwycięży, pomimo p. Rouxe, który jako znaczny urzędnik ma wielkie u ludności wpływy. W okręgu bukowsko-kościańskim, wybór hr. Józefa Żółtowskiego jest zapewnionym; Niemiec Delhaes upadł. W okręgu wrzesińsko-pleszewskim: krzesło dostanie się z pewnością hr. Stanisławowi Żółtowskiemu. W wschowskim polski kandydat ks. Theinert z pewnością upadnie. Zniemczałe bowiem miasteczko Leszno zasypało swemi głosami Niemca Puttkamera. W okręgu krotoszyńskim pan T. Magdziński zwycięży z pewnością przeciwnika swego, lubo ten jest nie kto inny jak p. minister Falck. — Upadnie też niezawodnie tenże sam minister Falck w okręgu średzko szremskim, gdzie p. Komierowskiemu układ dobrze się powiodło.

W okręgu krobskim utrzyma się p. Kennemann przeciwko ks. Romanowi Czartoryskiemu. — W okręgu odolanowsko-ostrzeszowskim utrzyma się ksiądz Ferdynand ks. Radziwiłł. — W okręgu chodziesko-czarnkowskim zwyciężyli Niemcy; ks. Gajowiecki upadł. — W międzychowsko-babimostskim nasz kandydat ks. Poszwiński nie utrzymał się przeciwko hr. Unruh-Bomst. — W środzkim minister Falck po raz trzeci upadł; zwyciężył dr. Roman Komierowski. — W gnieźnieńsko-wągrowieckim utrzymał się p. Rogaliński, przeciwnik p. Nollau upadł. — W Bydgoszczy nie powiodło się; wszakże lepiej stosunkowo tam poszło, jak przy dawniejszych wyborach, co nie jest nie ważnem, albowiem Bydgoszcz liczył już Niemcy za zupełnie niemiecki. — W inowrocławsko-mogilnickim zwyciężył jak z dotychczasowych obliczeń się zdaje, p. Kozłowski. — W miłosławskim polski kandydat hr. Żółtowski ma przewagę.

Podatek dochodowy z majątków będących w rękach Polaków w guberniach Zachodnich na rok 1877 według *Ruskiego Miru* wynosi: z gubernji wileńskiej 94.996 rs. — z witebskiej 55.811 rs. — z wołyńskiej 323.425 rs. — z grodzieńskiej 120.015 rs. — z kijowskiej rs. 394.903 — z kowieńskiej 174.105 rs. — z Mińskiej 102.569 rs. — z mohilewskiej 49.872 rs. — z podolskiej 369.110 rs. — czyli razem 1.594.706 rubli srebrem.

Sprawa wschodnia.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć, kiedy właściwie skończy się ta komedja konferencyjna. Jutro — w środę — w czwartek, będzie ostatnie posiedzenie, oto daty powtarzające się codzień w telegramach. Agencja „Havasa" nie traci nawet dziś nadziei, że jeszcze da się coś zrobić, bo pod datą 12. b. m. każe sobie telegrafować ze Stambułu następujące wiadomości:

„Pełnomocnicy mocarstw zeszli się dziś na pogadankę, na której postanowili dotrzeć do poniedziałku (tj. dnia 15.) ostatnie swoje żądania i domagać się od Porty odpowiedzi kategorycznej. Konferencja zbierze się jeszcze we czwartek, tj. 18. b. m., aby odebrać tę odpowiedź. Jeżeli Turcja trwać będzie przy odmowie, natenczas wszyscy członkowie konferencji opuszczą Stambuł w piątek. — Turcja ze swej strony utrzymuje, że jeżeli do d. 28. lutego nie przyjdzie do żadnego układu, natenczas ona pierwsza rozpocznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Serbji i Czarnogórze. — Tutejszy agent rumuński, książę Ghika, wręczył ministrowi spraw zagranicznych, Savfetowi paszy, notę, w której rząd rumuński domaga się od Turcji oświadczenia, że Rumunja nie jest integralną częścią państwa otomańskiego."

Zgodnie z tem, co nam dziś donosi korespondent stambulski, pisze *N. fr. Presse* w ostatnim numerze z dnia 14. b. m.: „Mimo zgody pozornej między pełnomocnikami mocarstw, zgody istotnej nigdy nie było, i z trudnością tylko ukrywano sprzeczne interesa. Postrach, z którym występowano przeciw Turcji, było zbiorowe ultimatum, którego atoli Turcja wcale się nie przelękła, wiedząc, że do niego przyjść może. Gdy ten projekt upadł, spodziewano się przynajmniej odjazdu wszystkich posłów, i tym sposobem zerwania stosunków dyplomatycznych z Turcją. Tymczasem i to jest wątpliwe, a hr. Zichy i baron Werther otrzymali takie wskazówki, że odtąd Moskwa nie będzie mogła występować jako pełnomocnik mocarstw i konferencji. Czy Moskwa pojedzie do wojny, to rzecz ciągle wątpliwa".

Szeik ul-islam, nazwiskiem Hairullah-Efendi, wydał odezwę do wszystkich duchownych, aby dla przykładu zaciągali się do milicji narodowej. On sam wpisał się na listę milicji stambulskiej.

Od niejakiego czasu można zauważać pewien zwrot w zapatrywaniach prasy berlińskiej i w jej uwagach, poświęconych kwestji wschodniej. Nawet język tych artykułów, zajmujących się położeniem Rossji i ewentualnością wojny między nią a Turcją, zupełnie teraz inny jak dawniej. Przekonywują nas o tem uwagi innych także pism, które słusznie wypowiadają, że prasa berlińska nie szczędzi szyderstw konferencjom carogrodzkim, jak gdyby dla niej za długo odwlekała się ta wojna, której pragnąć się zdaje — wreszcie najświeższe artykuły *National Ztg.*, zastanawiające się nad finansowym i ekonomicznym stanem Rossji. Narodowo-liberalny ten organ, według którego dawniej kilka rossyjskich wystarczało korpusów na przywrócenie porządku na półwyspie bałkańskim, według którego Rossja tylko słówkiem odezwać się potrzebowała, ażeby wystarczające mieć pieniądze na prowadzenie wojny — dzisiaj dziwi się, jak ta Rossja z tym swoim wycieńczonym skarbem, ogołocona z pieniędzy, pragnąć może wojny; a jednak rzeczy taki wzięły obrót, podnoszą dzienniki berlińskie, Rossja tak się zaangażowała, że innego już dla niej nie ma wyjścia, jak wypowiedzenie wojny. Cóż znaczy ta przewyżka 40 miljonów rubli w budżecie, o której donoszą telegramy petersburgskie, któż uwierzy tym baśniom! My zbyt dobrze wiemy, jak Rossja gospodaruje swojemi pieniędzmi papierowemi, tak pisze *National Ztg.*, ażebyśmy dać mogli wiarę, iż Rossja przygotowaną jest do wojny. Państwo, są słowa pomienionego organu, którego dług wynosi około 1200 miljonów rubli w czasach wojennych, podobnym jest do walczącego, któremu nogi związano, i który dlatego poruszać się nie może. — A jednakowoż, jak widoczna, i jak też sobie tego nawet i dzienniki londyńskie nie tają, konferencja do żadnego nie doprowadzi rezultatu; przewleka się i przewlecze może dni kilka, ale skończyć się musi wojną, która jest nieunikniona. Dyplomaci — pisze jeden z dzienników — przewlekają chyba posiedzenie, by wynaleść drzwi, któremi się mają wynieść, ale niech się spieszą, bo im Turcy sami owe drzwi pokażą, radząc się wynosić. Małyżby te głosy znaczyć, że Prusy pragną porażki Rossji?

Austrja i Węgry.

Wiedeń 13. stycznia. Dodatkowo do doniesień w dzisiejszej naszej korespondencji z Wiednia zawartych zapisujemy, że kluby niemieckie Rady państwa zwołane zostały na przeddzień zebrania się Izby poselskiej, a komisja budżetowa ma posiedzenie d. 19. bm.

Bawi tu hr. Pusłowski, mianowany świeżo dyrektor centralnego biura statystycznego w Stambule, i bywa codziennym gościem w ambasadzie tureckiej.

Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sochor otrzymał od cesarza tytuł radcy dworu.

Z Węgier donoszą co następuje: *Ellenör* zaprzecza ponownie egzystencję węgierskiego memorandum w kwestji bankowej, a trzeba wiedzieć, że pierwszy *Ellenör* doniósł o tem. *Hon* pisze d. 13. b.: W sprawie ugodowej należy oczekiwać rozstrzygnienia w tych dniach. W sferach rządu węgierskiego robią ku temu przygotowania. Jak słychać cały gabinet ma się podać do dymisji. — Ministerstwo wojny wydało do zarządów kolei żelaznych rozporządzenie, aby na wypadek mobilizacji armji, kredytowały koszta transportów aż do ich ukończenia. Zwrot kosztów nastąpi dopiero po zawarciu pokoju; uiści go ministerstwo wojny, które się spodziewa, że dyrekcje tem łacniej przystaną na to, ile że w dawniejszych wypadkach zwrot tych kosztów nie podpadał nigdy trudnościom.

Podług *Hirlapu*, reskrypt ten datowany jest z d. 9. bm.

Węgierskie ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie do kolei żelaznych, względem transportowania powracających ze Serbji Moskali. Dozwala ono transporta w większych masach, lecz nie podług taryfy transportów wojskowych. Broń należy im odbierać i dopiero na granicy zwracać. Jeżeliby wzbraniali się oddać broń, natenczas nie mają być przyjęci do transportu.

Dziwimy się mocno temu rozporządzeniu. Moskale tak sobie po Austrji jeżdżą we wszystkich kierunkach, jakby w swoim kraju, a rząd austrjacki unicsiony pobłażliwością konstytucyjną patrzy obojętnie na to. Zdaniem naszem wszelkie transporta wojskowe Moskali powinne być wzbronione przez terytorjum austrjackie, bo przy lada sposobności może przyjść do krwawych starć. Moskale wracający ze Serbji powinni być uważani za przekraczających granicę z bronią w ręku, a jako tacy przez państwo neutralne rozzbrojeni, a broń nie powinna im być zwróconą na granicy.

Kronika.

Lwów d. 15. stycznia.

(f) **Namiestnik hr. Potocki** przybył dziś 15go o godz. 6ej rano pociągiem pospiesznym do Lwowa. Na dworcu oczekiwali go pp. Bartmański, wiceprezydent Namiestnictwa i Tustanowski dyrektor policji.

(z) **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt przeniósł asystentów pocztowych Jana Niteckiego z Krakowa do Brodów, Andrzeja Dawidowskiego z Złoczowa do Krakowa i Józefa Fritzego z Brodów do Złoczowa.

(nt) **Walne zgromadzenie wyborców** miasta Lwowa celem wyboru komitetu, mającego się zająć wyborami do Rady miejskiej, rozpisanemi na dzień 26go stycznia, odbyło się wczoraj o godzinie w pół do czwartej po południu, na; niem wybrano komitet ze 150 członków. Wybór ten poprzedziła bardzo ożywiona rozprawa nad gospodarką i potrzebami gminy. Dla braku miejsca musimy sprawozdanie odłożyć do jutra.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego we środę o godz. 7. wieczorem.

(f) **Walne zgromadzenie** galic. Towarzystwa muzycznego odbyło się wczoraj 14go b. m. o godzinie 5tej wieczorem. Głosujących było 44 członków, a między tymi kilkanaście reprezentantek płci pięknej. Z odczytanego sprawozdania za rok 1875-6 dowiedzieliśmy się o następujących szczegółach: Wydział uchwalił zmianę roku szkolnego i administracyjnego w ten sposób, że odtąd rozpoczynają się kursa 1go września a nie 1go października) a kończą ostatniego czerwca. Wspierających członków było w ubiegłym roku 130. Członków biorących udział w chórach i orkiestrze było 77. Dochód wynosił z wliczeniem pozostałości z r. 1874-75 (493 zł. 55 ct.) 8855 zł. 98 ct. Wpłynęło mianowicie między innemi: z rocznych wkładek członków 704, z wpłat szkolnych i wpisu 2945 zł. 50 ct., subwencja Wydziału kraj. 1800 zł., subwencja miasta Lwowa 500 złr., z koncertów nadzwyczajnych i zwyczajnych; z wieczorków i abonamentu, 1870 zł. a z balu 870 zł. 30 ct. Z wydatków wymieniamy pensje dyrektora, nauczycieli i sekretarza, wraz z usługą 4488 zł. 49 ct. Wydatki w roku ubiegłym wynoszą 8023 zł. 68 ct., tak iż w końcu pozostało 832 zł. 30 ct.— Stan majątkowy towarzystwa z końcem roku 1875-6 (pozostałość w gotówce, nuty, książki, instrumenta muzyczne, meble i sprzęty), wynosił 5255 zł. 56 ct. Uczniów uczęszczających na naukę muzyki do zakładu naukowego w towarzystwie było w ogóle 282, liczba ta obejmuje ośm (!) uczniów przez radę miejską do bezpłatnej nauki muzyki towarzystwa poleconych.

W upłynionym roku odegrano trzy koncerta obowiązkowe i trzy nadzwyczajne „Requiem Verdiego" Wieczorków muzykalnych odegrano sześć. Oprócz tego wykonało towarzystwo kilka mszy pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego.

Po udzieleniu absolutorjum za rachunki z r. 1875-76 odczytał przewodniczący p. Danek sprawozdanie z czynności Wydziału. Na wniosek wiceprezydenta dra W. Zbyszewskiego uczciło zgromadzenie przez powstanie zasługi p. Danka. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa wydziału. Głosujących było 42. P. Wincenty Danek został jednogłośnie prezydentem wybrany, na zastępcę prezesa wybrano 38 głosami dra Wiktora Zbyszewskiego. Członkami wydziału wybrani zostali pp. dr Jan Czajkowski, dr Karol Maly, Adolf Ekhardt, Wiktor Sobieszczański, dr Juljan Brzeziński, Alfred Ohanowich, Karol Lidl, Karol Mikolasch, Karol Alsner, dr Gerard Festenburg, Jan Izak i Damian Czajkowski. Zastępcami wybrani zostali pp. Józef Jurystowski, Antoni Chyliński, Stanisław Cetwiński i Emanuel Fedorowski.

Na wniosek p. Danka wybrano przez aklamację na rewidentów pp. Hoffmanna Maurycego, Seyfarta Wilhelma, Jurystowskiego Józefa i Filipowskiego Karola.

Na wniosek pp. Krausa, dra Malego i Małachowskiego uchwalono, ażeby wydział zajął się sprawą budynku dla towarzystwa muzycznego (przez akcje na 25 do 30.000 zł.) i zdał sprawę ze swych czynności w tym względzie na przyszłem walnem zgromadzeniu. Wniosek dra Bogdańskiego co do kreowania nowej posady wicekapelmistrza nie został popartym i tem samem upadł.

O godzinie w pół do siódmej posiedzenie zamknięto.

(nt) **Kronika balowa.** Bal prawników odbędzie się w sobotę 20. bm. pod protekcją hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej. Funkcje gospodyń przyjęły następujące panie: Antonina Abrahamowicz, Marja Baiasits, Józefa Bałutowska, Malwina Budzynowska, Wilhelmina Buhl, Felicja Comello, Leonilda Czerkawska, Laura Fried, Wanda Jabłonowska, hr. Weronia Łączyńska, Henryka Ładnowska, Antonina Moszyńska, Natalja Mysłowska, hr. Julja Pinińska, Zuzanna Skrzyńska, Szeparowiczowa i księżna Ant. Thurn-Taxis. Komitet uprasza osoby, którym przez omyłkę nie doręczono zaproszeń, aby takowe dnia 18, 19 lub 20 bm. w kancelarji komitetu w hotelu Żorża l. 2 odebrać raczyły. — Bilety na galerję po 4, 2·50 i 1 gld. zamawiać można od dzisiaj w czytelni akadem., ul. Hetmańska 8 II p.) od godz. 12—2.

(w.) **Wieczorek z tańcami**, który się odbył minionej soboty w kasynie mieszczańskiem, zgromadził w obszernej sali nowego budynku resursy wcale imponującą liczbę gości. Dość powiedzieć, że do mazura stanęło 80 par! Bawiono się ochoczo do godz. 4. z rana, w czem wielka zasługa panów aranżerów, którzy z uznania godnem poświęceniem sił swoich, niemal do upadłego starali się animować i w porządku prowadzić gęsty tłum tancerzy. Z szczególną znajomością rzeczy i fantazją dowodził w pierwszym mazurze p. K. (adwokat). Uważamy za niezbędne zrobić tu skromną uwagę niektórym paniom, uczęszczającym na te wieczorki kasynowe, że mogłyby śmiało porzucić dość pretensjonalne stroje, z tem wszystkiem wyglądające ni po balowemu ni po domowemu, miasto zaś tego ubierać się z mniejszym wydatkiem (a lepszym smakiem, dodamy nawiasem); w przeciwnym bowiem razie wieczorki kasynowe rychło stracą właściwy swój charakter i przeznaczenie zabaw domowych, a zgromadzać będą jeno rodziny, które mogą co tygodnia bez uszczerbku wyrzucić kilkadziesiąt florenów na tarlatany, koronki itd. Przewidzieć też łatwo następstwa takiego stanu rzeczy. Duża sala, która obecnie w początkach zapust zaledwie pomieścić może licznych tancerzy obojej płci, w połowie zapust lub ku końcowi świecić będzie niechybnie pustkami.

(f) **Znalezione korale.** Jan Sarabaj, afiszer teatralny znalazł w sobotę 13go b. m. na ulicy Sobieskiego 87 sztuk korali i złożył je w policji. Dotychczas nikt się po zgubę nie zgłosił.

(f) **Zabawa z tańcami i scyzoryk.** Przed rogatką żółkiewską odbywa się co niedzielę u p. Kisielki t. zw. „Tanzmusik", na której oprócz żołnierzy i inny naród z miasta się schodzi. Wczoraj zabawiał się tam p. Kassala kolporter p. Richtera w najlepsze — biła właśnie godzina druga, skończył się mazur, Kassala usiadł obok swej tancerki, wtem przystąpił do niego kelner Chytrycz i ugodził go bez żadnego powodu i sprzeczki w stanie pijanym scyzorykiem w bok, przeciął mu dwa surduty i zadał ciężką ranę. Kassalę odwieziono do domu, a Chytrycza aresztował patrol policyjny.

(f.) **Czteroletniego chłopczynę**, błąkającego się na placu Krakowskim, sprowadzono w sobotę 13. bm. do policji. Chłopczyna licho ubrany nie mógł podać ani nazwiska, ani miejsca mieszkania. Rodzice nie zgłosili się po niego, umieszczono go więc tymczasem w komisarjacie trzeciej dzielnicy

(f.) **Karogniada klacz** z gwiazdką na czole, ceniona na 100 zł. zginęła zeszłej nocy p. Wacławowi Merwartowi ze stajni pod l. 71 przy ulicy Zielonej

(s) **Dr. Smolka** otrzymał temi dniami staraniem p. S. we Lwowie od „Towarzystwa polskiego w Kalifornji" z San Francisco dwa woreczki ziemi wykopanej własnemi rękami tamtejszych obywateli pp. Bednawskiego i Lessena z parku „Golden Gate" w celu dosypania do kopca „Unji". Załączone pismo do p. Smolki podpisane przez powyższych obywateli okazuje łączność i wspólność myśli, jakie rodacy nasi w tak odległych krajach w obecnej chwili z nami podzielają.

(f.) **Rakarzem we Lwowie** w miejsce zmarłego Górskiego został dekretem magistratu z d. 14. bm. mianowany Adalbert Eichner z Rzeszowa.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 15. bm. „Wielki człowiek do małych interesów" komedja w 5 aktach Aleks. Fredry.

(g) **Czynu nam trzeba!** nic więcej jak czynu. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

„W wilję Nowego roku i w Nowy rok odegrało grono amatorów składające się z rodziny i przyjaciół pp. Łąckich w Posadowie obraz dramatyczny Anczyca „Emigrację chłopską" zastosowaną dla ludu z okolic Lwówka. Sala w dwóch dniach wspomnionych napełnioną była ludem wiejskim, który nawet z przyległego korytarza okazywał to radość, to współczucie, to rozczulenie. To też młode grono okazało tyle energji w całem przedstawieniu, że patrząc na nie, zdawało się, jakoby grą swoją zmusić chciano lud do porzucenia błędnych swych przekonań o emigracji w niemieckie strony.

Mendel, którego gry żadna scena powstydzićby się nie miała powodu, wzbudzał na przemian to śmiech serdeczny, to uczucie grozy. Doskonale wtórował mu Schulze i reszta rodziny żydowskiej Ryfka i Lejbele. Jędrzej powagą swoją, również Starża i Juljusz trafili do przekonania ludu, który potakiwaniem okazywał zadowolenie swoje i zgodność myśli ze słowami aktorów. Bartek oddał rolę swoją wybornie. Matus waśniący się ze swojemi kobietami, Antek cieszący się z powrotu do ojczystej ziemi i z ukochaną Baśką, Szymek poznający na obcej ziemi [illegible] Wojtka i ratujący go, Dickson i Wellmers, wszyscy przyczynili się dobrą grą do lepszego uwydatnienia obrazu. Jeżeli amatorom udało się wywiązać ze swoich ról zupełnie, również dobrze udało się i amatorkom. Matusowa, dokuczająca Basi, która ją swą łagodnością rozbraja, Kaśka, która się sobie tak w pożyczanych sukniach podoba, Pawłowa i Weronika wywoływały żywe oklaski publiczności.

Na twarzach wieśniaków malowało się rozrzewnienie spotęgowane do łez, wywołanych sceną z Bartkiem podczas wilji. Wyrażenie jednego z obecnych, opuszczającego salę: „Tak samo dzieje się z naszymi w Magdeburgu", dało poznać, że się przedstawieniem wskazało ujemne strony emigracji ludowi, w imieniu którego jeden z obecnych całemu gronu szczere składa: Bóg zapłać!"

Zaiste rzecz to niesłychana u nas w Galicji, aby hrabianki i hrabicze, w ogóle grono szlacheckie, przemieniało się w aktorów dramatycznych, dla popisu przed setkami ludu wiejskiego. Widzimy na jawie z jakim niesmakiem i jaką ironją krzywią się niejedne usta na tak straszną herezję i sponiewieranie korony hrabiowskiej. Nas jednak, którzy nie od wczoraj znamy ziemię Wielkopolską, bynajmniej czyn ten nie zadziwia. Nie jest to nowość, ani rzecz odosobniona, kto wie, że poczucie i dobre zrozumienie obowiązków obywatelskich i prawdziwego patrjotyzmu zaszczepiła taka matrona polska, jaką jest Emilja Sczaniecka, której imię od r. 1830 jakby żelaznym łańcuchem związane z dziejami walk i męczeństwa.

Pokolenie wychowane przez taką niewiastę, przez taką opiekunkę, nie może inaczej ani pojmować, ani używać mienia, jak tego dziedzic Posadowa daje dowody od swej młodości. Jest to jeden z tych serdecznych zacnych typów wielkopolskiej ziemi, co w złej i dobrej doli łączą rękę i serce bratnie z ludem wiejskim.

Jakiej doniosłości byłyby przedstawienia takie obecnie u nas w Galicji, gdy emigracja zaczyna w niektórych powiatach przybierać zatrważające rozmiary, nie potrzebujemy mówić. Bo takie żywe słowo podniosłoby niejednego zwątpiałego ducha, a siew taki zdrowego ziarna padałby na urodzajną glebę.

Cóż z tego, że p. Anczyc napisał „Emigrację chłopską", która przedstawiana na scenach większych miast, zaledwie dla jakiejś małej cząstki społeczeństwa przynosi rzeczywistą korzyść, gdy masy, dla których rzeczywiście ma być lekarstwem, nic o tem nie wiedzą.

Przedstawienie ludowi w łudzącej prawdzie scen, jakie zawiera „Emigracja chłopska", wyryłoby na długo niezatarte obrazy, któreby zrozumiał i odczuł.

Przekonani jesteśmy, że pojęcie tak ważnego celu przez kółka teatrów amatorskich mogłoby być z łatwością w czyn zamienione. Amatorowie zyskaliby niezaprzeczoną zasługę wobec kraju.

W końcu zastanowienie się nad tą ważną sprawą polecamy gorąco naszym panom posłom. Subwencjonowanie towarzystw dramatycznych na prowincji, z włożeniem obowiązków, aby w każdej miejscowości gdzie koczują, dali wyłącznie dla ludu wiejskiego chociaż jedno przedstawienie, po najniższych cenach wstępu, miałoby większą wagę, aniżeli istne mrzonki o ciężkiej europejskiej polityce. Patrzymy od kilkunastu lat na p. Woźniakowskiego, dyrektora koczującej sceny prowincjonalnej, i mamy przekonanie, że wywiązałby się sumiennie z zadania.

(nt.) **Bal w Złoczowie** na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów akademji technicznej we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 20. stycznia b. r. w auli gimnazjum złoczowskiego. Bilety wstępu nabyć można za okazaniem zaproszenia w cukierni Rogalskiego, lub też w kancelarji komitetu w Złoczowie (hotel Groskopfa). O ile wnosić można z poczynionych przygotowań, bal ten będzie miał świetne powodzenie, gdyż komitet urządza go na wzór balów akademickich we Lwowie, które od wielu lat są najświetniejszemi w karnawale.

Pożar. Dnia 8. bm. zgorzały w Siedlcach w Nowosądeckiem stodoły z zapasami zboża i paszy, które jednakowoż były ubezpieczone przeszło na 2000 guld. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

Milówka 12. stycznia. Wczoraj odbyły się wybory na posła do sejmu z powiatów Żywiec-Ślemien-Milówka w miejsce ministra p. Ziemiałkowskiego, który, jak wiadomo, przyjął wybór z Drohobycza. Kandydatem przez komitet proponowanym był p. Teofil Chwalibóg notarjusz z Żywca. Przy pierwszem głosowaniu uzyskał p. Józef Łazarski organista z Jelesni głosów 43, p. Teofil Chwalibóg głosów 38, p. Jan Martynowicz notarjusz z Milówki głosów 33, p. Siwiec włościanin z Lasu (były poseł) głosów 27. Reszta głosów rozstrzelona. Bezpośrednio po dokonanem pierwszem głosowaniu oświadczył p. Martynowicz, że jako kandydat nie występuje i prosił swych wyborców, by oddali swe głosy na kandydata przez komitet proponowanego, w skutek czego przy drugiem głosowaniu ważył się wybór między p. Łazarskim a p. Chwalibogiem, lecz że żaden prawnej większości nie uzyskał, przystąpiono do ściślejszego głosowania, przy którem na p. Łazarskiego padło głosów 61, na p. Chwaliboga głosów 47.

Z urny wyborczej wyszedł zatem jako poseł p. Józef Łazarski organista z Jelesni.

Pisząc to sprawozdanie nie mogę pominąć milczeniem obojętności, jaką u niektórych wyborców z t. z. inteligencji zauważałem, którzy na to udali się na wyborców obrać, by — w domu pozostać; to też było powodem, że kandydat przez komitet proponowany ustąpić musiał p. organiście Łazarskiemu.

Niech choć to doświadczenie będzie na przyszłość nauką dla tych panów!

Brody 14. stycznia. Dnia 17. bm. odbędzie się w sali tutejszego Towarzystwa muzycznego przedstawienie amatorskie na korzyść ubogich miasta Brodów bez różnicy wyznania. Program przedstawienia: 1) „Zawierzucha" kom. hr. Koziebrodzkiego, 2) „Filiżanka herbaty" kom. z francuskiego, 3) „Recepta na teściowe" kom. z hiszpańskiego. Pomiędzy pierwszą a drugą sztuką deklamacja. „Ojciec zadżumionych" Jul. Słowackiego. W międzyaktach odegra z grzeczności cała orkiestra Towarzystwa muzycznego następujące utwory: 1) Verdi: „Un jour de bonheur", 2) Schreiber: Romanze. 3) Ed. Strauss: Fatinizza, 4) Ed. Strauss: „Blumensträusse" polka mazurka.

(w.) **Czerniajew w Pradze.** Panslawizm czeski postanowił był z okazji przybycia Czerniajewa do Pragi wyprawić głośną demonstrację, która niby to miała być odpowiedzią na węgierską deputację do Konstantynopola. Atoli widocznie jakiś fatalizm ściga pobitego „pogromcę Turków", bo przeznaczone dlań owacje zrobiły skutkiem wdania się w sprawę władz wyższych kompletne fiasko. Na rozkaz z Wiednia zjawiła się 13. bm. o godz. 1. w południe w mieszkaniu pana eksjenerała policyjna komisja, złożona z radcy policyjnego Kreutzera, nadkomisarza Hutzelmana i komisarza Kaczorowskiego, i wręczyła mu po francusku wystosowany rozkaz, by opuścić raczył Pragę i Czechy i w tym celu o 6. godzinie wieczorem gotów był do [illegible] Chudonoff telegrafował do moskiewskiego posła we Wiedniu, by tenże starał się cofnąć rozkaz. Gdy wiadomość o zamierzonem wydaleniu Czerniajewa rozeszła się po mieście, zgromadziły się wieczorem liczne tłumy na targowicy końskiej. Czerniajew, mimo upomnienia urzędników, pokazywał po kilkakroć przez okno ludowi oblicze swoje. Tłum krzyczał do ochrypnięcia „hurra" i „żiwio", poczem śpiewano pieśni narodowe i wywijano w powietrzu kapeluszami wśród piekielnego hałasu. Straż policyjna usiłowała na próżno rozpędzić zbitą masę pospólstwa, przyczem aresztowano wielu. O pół do siódmej wieczorem musiano zarekwirować wojsko. Jeden batalion piechoty ustawił się frontem do hotelu. Teraz dopiero pospólstwo cofnęło się wśród krzyków i wrzasków. Komisarz Kaczorowski wezwał Czerniajewa, by się spakował do odjazdu, a ten mu odpowiedział, że raczej zastrzeli się (?), niżeli opuści Pragę.

Po zasięgnięciu informacji oświadczono mu kategorycznie, że w razie oporu zostanie przemocą wydalony. O godz. 8¾ Chudonoff sprowadził Czerniajewa do powozu, ten zaś chciał odtrącić urzędnika policyjnego wsiadającego do powozu, co mu się jednak nie powiodło, i powóz ruszył przez ulicę Marji na dworzec kolei państwowej. Wszystkie ulice tamże prowadzące były poprzednio oczyszczone z pospólstwa przez sprowadzone wojsko. Na dworcu Czerniajew wstąpił do restauracji, poczem odprowadzono go do wagonu I klasy. Do tego samego coupé wsiadł komisarz policji, który eskortował go aż do Bodenbach.

Po południu tegoż dnia chciały Czerniajewa odwiedzieć deputacje czytelni akademickiej i komitetu balowego tego stowarzyszenia, także Rieger i Juljusz Gregr, policja jednak dała im wskazówkę, aby tego zaniechali. Teatr, gdzie oczekiwano przybycia eksjenerała, był literalnie przepełniony. Po pierwszym akcie wołano bez przerwy „hura" i „niech żyje" na cześć Czerniajewa. Dopiero gdy na scenę wystąpił komisarz policji i oświadczył krzykaczom, że jeśli się nie uciszą, przedstawienie zostanie zawieszone, nastąpiła cisza i przedstawienie zakończyło się spokojnie.

(w) **Przyjęcie Węgrów** w Kostantynopolu. O przyjęciu deputacji węgierskich studentów, która zawieść miała szablę honorową Abdulowi-Kerim-paszy, przyniosły telegramy *Pester Lloyda* z Pery dnia 12. bm. następujące szczegóły: Po 5-dniowej podróży stanęła deputacja szczęśliwie u celu. W Dardanellach odebraliśmy pierwszy telegram powitalny. Przyjęcie, jakiego doznaliśmy w tureckiej stolicy, nie da się opisać żadną miarą, a przewyższyło najśmielsze nasze oczekiwania. Kilka okrętów z najwybitniejszemi osobistościami i muzyką na pokładzie, wypłynęło na nasze spotkanie. Przepłynęliśmy koło pałacu sułtańskiego wśród grzmiących oklasków i nieskończonych okrzyków „Eljen!" podnoszonych co chwila przez olbrzymie tłumy ludności, zgromadzonej na ulicach. Powozy galowe stały w pogotowiu, aby nas przewieść do cesarskiego liceum, gdzie się odbyło uroczyste powitanie deputacji ze strony uczniów medycyny. Wszędzie ściskano nas ze łzami w oczach i serdecznością nie do opisania. Przygotowują dla nas liczne uroczystości. Jutro będziemy przyjęci u Abdul-Kerima, który wysłał był swojego adjutanta na nasze powitanie, gdyśmy jeszcze byli na okręcie. — Druga depesza brzmi: Ze wschodem słońca stanęliśmy w Konstantynopolu; przyjęcie było wspaniałe w całem tego słowa znaczeniu. Z Mar[illegible] wypłynęły naprzeciw parostatki z wywieszo[illegible] i z muzyką, pełnione reprezentan[illegible]

---

jej, że nadeszła już ostatnia godzina, zebrała więc wszystkie siły i napisała następujące słowa do Frydryka:

„Jestem bardzo chora... przybywaj pan prędko... chciałabym cię pożegnać przed śmiercią..."

Zadzwoniła. Garderobiana aż krzyknęła zobaczywszy ją tak zmienioną.

— Oddać mi natychmiast ten list na pocztę! zawołała Izabella tonem rozkazującym, nie zostawiając służącej czasu do rozpytywań.

Zaledwie służąca wyszła, Izabella padła na ziemię.

W godzinę potem umyślnym posłańcem dano znać do Gravelotte, że panna d'Ervillers zachorowała nader niebezpiecznie.

— Panna... chora... Zaraz lecę zawiadomić pana, zawołał Józef i pobiegł do parku, gdzie jak zwykle z rana przechadzał się Ludwik. Józef nie bardzo zdawał się zmartwionym, lecz z wielkim pośpiechem oznajmił mu wiadomość smutną. Augustyna nie mogła zdążyć za nim.

Usłyszawszy głos za sobą, Ludwik się zatrzymał:

— Co tam takiego? zapytał zdziwiony pospiechem Józefa i siostry.

— Ach panie, co za nieszczęście! zawołał Józef zadyszany.

Ludwikowi od razu przyszła na myśl Izabella; skoczył do Józefa.

— Mów! co się stało?... zawołał groźnie zbrowzony.

— Nie wiem doprawdy, jak to panu powiedzieć...

— Ale mówże prędzej! zawołał gniewnie Ludwik z niecierpliwym przyciskiem.

— Ach, to ona... ona... okropny! a niechże jego!... pomyślał w duchu Józef.

A następnie otarłszy spotniałe czoło, dokończył głośno:

— Ach, proszę wielmożnego pana, panna d'Ervillers, jak słychać, nagle zachorowała; a nawet śmiertelnie, jak ludzie mówią, bez nadziei.

Ludwik dalej nie słuchał; leciał jak szalony na przewóz.

Józef patrzał za nim.

— Będziesz ty mieć za swoje; poczekaj, poznasz co to zmarnić ludzi! Dobrze ci tak!... a jaki zły, a jaki gniewliwy!... Ani słowa do niego nie można przemówić! Niech Pan Bóg broni co za człowiek!... mówił Józef patrząc za Ludwikiem, a potem sam odszedł.

Przybywszy do Mignons, Ludwik zastał cały dom do góry nogami; wszyscy potracili głowy; latali jak oparzeni. Przywołany na prędce lekarz oświadczył, że Izabella dostała zapalenia mózgu.

(C. d. n.)

wych i rozmaitych korporacyj, uczonymi, ulemami softami. Zielony turban (uprzywilejowana dystynkcja emirowska) figurował w imponującej ilości. Sympatyczne okrzyki tureckie i tysiączne „eljen" dolatywały nas bezustannie. Później przybył parowiec z rozmaitemi deputacjami tureckiemi, które wszystkie przeszły na nasz pokład. W imieniu rządu był najwyższy inspektor szkolny Sawa-pasza i hr. Oedön Szechenyi, w imieniu Abdul-Kerima Skender-bej. W kajucie nastąpiły z pomocą tłumacza przemowy pomiędzy Sawą a naszymi mowcami. Sawa-pasza rzekł pomiędzy innemi: „Stary świat zapada się, nowy należy do liberalnych idei, to jest, do was!" Niebawem przeszliśmy na statek turecki; tu nastąpiły nowe, jeszcze serdeczniejsze powitania i prezentacje, poczem udaliśmy się na wspaniałą przejażdżkę po Bosforze, której sprzyjała cudowna pogoda wieczorna. Gdyśmy płynęli koło nowego pałacu cesarskiego, sułtan stał w oknie i witał nas gestami; w odpowiedź zabrzmiało z okrętów potężnym chórem: „Padiszach-im tschok jaschah!" Podczas lądowania naszego cisnęły się tłumy tysiącami zgromadzone; mimo to panował wszędzie porządek wzorowy. W Seraiłu na Galacie, obróconym na użytek dla liceum, ustawieni w szeregach powitali nas uczniowie w językach tureckim i francuskim. Nadzwyczaj podniosłą i wzruszającą była chwila, gdy nas wprowadzono do wielkiej sali instytutu, gdzie nas, gości narodu, oczekiwała suta uczta.

Dla zbieraczy znaczków pocztowych. P. Zygm. Friedl w Wiedniu wydał broszurę zawierającą katalog ilustrowanych znaczków pocztowych ze wszystkich państw stałego lądu (Część I.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 12. bm. Erekcja. [illegible] sąd powiatowy podaje do wiadomości, że do dochodzenia celem założenia księgi hipotecznej dla gminy Kotów rozpoczną się 16. stycznia. — Sąd krajowy w Krakowie poleca wykreślenie z rejestru handlowego podpisu zastępcy dyrektora p. Gustawa Romera, a wpisanie natomiast podpisu nowo wybranego zastępcy dyrektora p. Alfreda Mileskiego. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia, że konkurs do majątku spółki handlowej J. F. Kleina wdowy i Rissler za skończony uznanym został. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia księżnę Apolonię 2 imion z książąt Masalskich 1. v. de Ligne, 2. hr. Potocką i p. Sydonię de Ligne o wytoczonym przeciw nim pozwie o uznanie prawa własności co do dóbr Szczurkowa. Kuratorem ustanowiony dr. Lisowski, z zastępstwem dr. Korczyńskiego. — Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Adalberta Jasiszewskiego o wytoczonym przeciw niemu pozwie o 684 złr. i o 500 złr. Kuratorem ustanowiony dr. Skórski, z zastępstwem dr. Mochnackiego. — **Konkursa.** Celem obsadzenia dwóch posad komisarzy skarbowych w obrębie galicyjsk. kraj. dyrekcji skarbowej w IX. klasie rangi, z systemizowanemi poborami. — Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia o wdrożonem postępowaniu sądowem do majątku Chaima Izaka Schiffa, kupca w Tarnowie. Komisarzem konkursowym zamianowany p. Władysław Herold, adjunkt sądowy w Tarnowie tymczasowym zawiadowcą masy dr. Reiner w Tarnowie. — Posada kierującego nauczyciela przy szkole męskiej pospolitej w Stanisławowie. — **Licytacje.** Realność pod nr. 300 w Ketach. Cena wywołania 1108 złr. — Realność pod l. 18 w Rostkowie (powiat Gliniany). Cena wywołania 535 złr. — Gospodarstwo włościańskie w Doliowy (powiat Rymanów) pod l. kons. 47, Cena szacunkowa, 80 zł. — Realność pod l. 192 w Turce. Cena wywołania 184 złr. Realność pod l. 16 w Boguchwale (powiat Rzeszów). Cena wywołania 1500 zł. — Realność pod l. 30/7 w Łysokani (powiat Niepołomice). Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 4/11 w Książnicach (powiat Niepołomice). Cena wywołania 700 zł. — Realność pod l. 483¾ we [illegible]owie. Cena wywołania 760 zł. 20 ct. — Dobra Kamionpol i Podhorce (powiat Lwów). Cena wywołania 20.107 zł. 7 ct. — Realność pod l. 91 w Wiśniowy (powiat Dobrzyce). Cena wywołania 750 zł. — Realność pod l. 42 w Kondratowie (powiat Złoczów). Cena wywołania 200 zł.

Ogólne sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedyentów i pocztekspedytorów Galicji i W. księstwa krakowskiego po dzień 1. stycznia 1877.

Winien: Udziały członków 10.973 zł. 15 ct., pożyczki na skrypta i weksle 4227 zł. 25 ct., procenta 575 zł. 72 ct., fundusz rezerwowy 460 zł., koszta administracji 1110 zł. 86 ct. Suma 17.346 zł. 98 ct.

Ma: Udziały członków 456 zł. 50 ct., pożyczki na skrypta i weksle 16.016 zł. 54 ct., koszta administracji 700 zł. 94 ct., gotówka z końcem grudnia 1876 zł. 163 Suma 17.346 zł. 98 ct.

Ogólny przychód kasowy wynosi 17.346 złr. 98 ct., ogólny rozchód kasowy 17.346 zł 98 ct., obrót 34.693 zł. 96 ct.

Rohatyn 6. stycznia 1877.

Kowalski, wice-prezes stowarzyszenia. Chudzicki, rachmistrz.

Dział literacko-artystyczny.

(nt.) *Wskazówka likwidatora* do pobieżnego obliczania wartości budynków i ziemiopłodów dla użytku likwidatorów i poszkodowanych.—Pod tym tytułem wyszła temi dniami nakładem księgarni W. Zawadzkiego broszura, napisana przez p. Adolfa Piotrowskiego, który spisał zawarte w tej broszurze wskazówki po części z własnej pracy likwidatorskiej, po części zaś z notatek pozostawionych przez niewiadomego autora (!), a przekonawszy się podczas swych likwidacyj o praktycznej wartości tychże, obrobił je i zredukował wszystkie obliczenia na miary i wagi metryczne. Do obliczeń przestrzeni kwadratowych dachów dodał autor osobną tabelkę dla prędszego obliczenia według metody Westcampa.

Bibljoteka Jagiellońska w roku 1876 miała 4318 zł. 80 cent. na wydatki, z czego zakupiono dzieł 320 o 613 tomach za cenę 3700 zł. 71½ ct. Oprawa kosztowała 432 zł. 67½ ct. a wydatki kancelaryjne i na druki 185 zł. 41 ct. Prócz tego zakupiono do seminarjum filologicznego dzieł 60 o 69 tomach, do historycznego dzieł 32 o 74 tomach. Drogą darowizny przybyło od władz 16 dzieł o 21 tomach, od osób prywatnych dzieł 1488, tomów 3434. Zamianą dzieł 4, tomów 4. Egzemplarzy obowiązkowych dzieł 228, tomów 262. Rozpraw doktoryzacyjnych z obcych uniwersytetów 731. Razem przybytek zeszłoroczny wynosi 2880 dzieł, 5208 tomów. Czasopism 183, atlasów 4, map 11, rycin 19, muzykaljów 4, rękopismów 16, medali 14, monet 196. Posiada zatem Bibljoteka Jagiellońska ogółem dzieł 141.806, tomów 180.971: atlasów i map 1433, muzykaljów 352, rękopisów 3515 o 4295 tomach, 213 dyplomatów, 6595 rycin i 9189 monet. W tym roku ukończył kustosz dr. Wład. Wisłocki ostateczne opracowanie rękopisów Bibljoteki, które ogłoszone będzie drukiem.

W pracach bibljotecznych ofiarowali chętną pomoc pp. prof. Straszewski i uczeń wydziału filozoficznego Klobasa, którzy ukończyli skatalogowanie filozofji w dziale ogólnym (Nr. 2369). Prof. języka francuskiego Erard Ciechomski, opracował katalog francuskiej literatury do nr. 1192. Prof. gimn. P. Siedlecki dokończył katalogu filozofji w oddziale polskim. Słuchacz oddziału p. Karol Trochanowski opracował oddział chemji nr. 1226.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877 we Lwowie. Do kasy komitetu Wystawy złożono do dnia dzisiejszego na cele jej urządzenia następujące kwoty: Rada powiatowa lwowska 50 zł., p. Józef Mięczyński z Jaśniszcza 50 zł., Rada m. Pilzna 10 zł., p. Grzegorz Maramorosz z Oleśnia 10 zł., Rada powiatowa Przemyska 100 zł. Z Kniaża pp.: Władysław Olizar 2 zł., Kliziewicz ekonom 50 ct., Rapp arendarz 50 ct., Wyszyński nauczyciel 50 ct., Ziołkowski właściciel realności 50 ct., Ziołkowska 50 ct., Hermann właściciel realności 50 ct., Ryziewicz inżynier 1 zł., Opletal naczelnik stacji kolei żelaznej 30 ct., razem 6 zł. 30 ct. — P. Aleksander Hulimka z Mycowa 50 zł. — Przez p. Henryka Kruszewskiego z Chorobrowa pp.: Kuczyński Leon 5 zł., Lewartowski Aleksander 5 zł., Paszkudzka 2 zł., Nikorowicz Edward 5 zł., Kłodzińska Anna 5 zł., E. Runge 2 zł., Kruszewski Henryk 10 zł., razem 34 zł. — Przez p. Ludwika Balickiego z Wykot: Oddział gospodarski Samborski 50 zł., pp. Dolański Ludwik z Rakowy 10 zł., Jędrzejowicz Kazimierz z Czepel 10 zł., Balicki Ludwik 5 zł., Skrzyński Seweryn z Czyżek 25 zł., razem 100 zł. — Ksiądz Kaliniewicz z Trembowli 2 zł., książę Eugenjusz de Ligne 200 zł., księżna Jadwiga de Ligne 100 zł., p. Aleksander Sękowski 25 zł.; Oddział gospodarski Brzeżański przez p. Edmunda Lityńskiego 100 zł.; Eugenjusz hr. Kinski ze Skolego 20 zł., p. Izrael Hauptmann z Bolechowa 10 zł., p. Jan Płocki z Nowodwórza 10 zł., p. Pernarowski Mikołaj z Korniowa 5 zł., Gmina Korniów 5 zł., Oddział gospodarski Jarosławski 50 zł. — Przez delegata komitetu p. Rudolfa Farnika z Kutt pp.: Jakubowicz Ignacy 2 zł., Kozakiewicz Juljusz 2 zł., Soicher Hersch 1 zł., Zagajewski Leszek 2 zł., Jan Radzimski 1 zł., Müller Kornel 1 zł. Rozwadowski Ludwik z Wyżnicy 1 zł., ksiądz Jan Smagowicz 1 zł., ks. Michał Kolankowski 1 zł., Michał Pawulski 1 zł., Ludwik Jeckel 50 ct., Katarzyna Sieniutowisz 1 zł., Josel Szatner 50 ct., Alter Sekier 20 ct., Jüdel Steinbrecher 1 zł., Alfred Lubieniecki 1 zł., Dyrektor państwa Jasienow-Putilla 1 zł., C. B. Simon 1 zł., Klemens Illebowiecki 1 zł., Alter Stetner 50 ct., Grzegorz Charab 50 ct., Ferdynand Bernaczyk 1 zł., Włodzimierz Maudyczewski 1 zł., Leopold Korth 50 ct., Josel Tillinger 50 ct, Zacharjasz Stein 3 zł., Icyk Leib Szattner 1 zł., Mojżesz Pistyner 50 ct., Kajetan Józefowicz 50 ct., Antoni Józefowicz 50 ct., Josel Windreich 1 zł., Bogdan Jan Romaszkan 1 zł., Juljan Piątkowski 60 ct., Mojżesz Weich 1 zł., Mortko Szatner 50 ct., Michał Czato 1 zł., Rudolf Farnik 3 zł., Józef Bensdorf z Kossowa 50 ct., Maciej Kaszewko z Kossowa 2 zł., Dawid Ilusyd z Pistyni 1 zł., razem 50 zł. 40 ct. — Przez delegata p. Gołaszewskiego Napoleona z Toustobab: pani Ludwika z Listowskich Gołaszewska 5 zł., pp. Gołaszewski Napoleon 10 zł., Obmiński Karol 5 zł., Feuerstein Leizer 5 zł., Feuerstein Wolf 1 zł., Malinowski Juljusz z Horożanki 1 zł., Romanowski Józef z Horożanki 2 zł., razem 29 zł. — Przez delegata p. Pawła Asłana pp.: Lachowski Zenobjusz z Czeremchowa 5 zł., Linde Leon z Czeremchowa 1 zł., pani Piwczyna Julja ze Słobudki leśnej 5 zł., pani Celner ze Słobudki leśnej 1 zł., pp. Dobrowolski Bronisław z Hołoskowa 5 zł., Szadbey Antoni z Bohorodyczyna 5 zł., Kunz Franciszek ze Strupkowa 5 zł., Asłan Paweł z Chlebiczyna górnego 3 zł., razem 30 zł. — Ogółem wpłynęło dotychczas do kasy komitetu ze składek 1048 zł. 40 ct. — Nadto na ten sam cel następujące reprezentacje przyznały różne kwoty, a mianowicie: Sejm krajowy 5000 zł., Rada miasta Lwowa 5000 zł., Izba handlowo-przemysłowa lwowska 1000 zł., Izba handlowo-przemysłowa brodzka 300 zł., Rada powiatowa Mościska 50 zł., Rada powiatowa stanisławowska 100 zł. Ogółem 11.450 zł. Kwoty te (z wyjątkiem 1000 zł. podniesionych w Wydziale krajowym na roboty przedwstępne) dopiero w roku bieżącym Komitetowi wypłacone zostaną. — Nareszcie p. Michał hr. Dzieduszycki z Florencji złożył na ręce hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego 1000 zł. z przeznaczeniem na subwencję dla działu przemysłu domowego; a izba handlowo-przemysłowa lwowska wyznaczyła 600 zł. na zapomogi zwrotne dla zdolnych rzemieślników lwowskich, celem ułatwienia im obesłania wystawy — i rozdział zaliczek poruczyła swojej komisji przemysłowej w porozumieniu z Zarządem muzeum przemysłowego. Komitet wystawy podaje przy tej sposobności do wiadomości pp. delegatów na prowincji, że Prezydjum c. k. Namiestnictwa przedłużyło termin do zbierania składek po koniec czerwca bieżącego roku.

Z komisji wykonawczej Komitetu Wystawy krajowej.

Lwów, dnia 9. stycznia 1877 roku.

Kraków 12. stycznia. Z powodu nadzwyczaj złych dróg, szczególniej pobocznych, prowadzących do komory Baran, nie było prawie żadnego dowozu, a tem samem i targu w dniu wczorajszym na Baranie. Dowieziono wprawdzie bardzo małą ilość z pobliża komory, lecz ceny dla drobnostkowej sprzedaży nie notowaliśmy. Ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim z braku pruskich kupców był bardzo słaby. Piękne gatunki białej pszenicy znajdowały chętnych kupców po cenach z ostatniego targu. Poślednie gatunki były zupełnie zaniedbane, nawet po zniżonych cenach. Na składach banku galicyjskiego leży wielka ilość pszenicy w średnich gatunkach, na którą dzisiaj nie było kupców.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 9·50 do 11·—, czerwoną 10·25 do 12·—, białą 10.50 do 12·25; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 9·20 do 9·72; żyto podolskie za 100 kilogr. 8·60 do 9·15; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. 8·— do 8·30; na paszę za 100 kilogr. 7·20 do 7·80; owies za 100 kilogr. 8·— do 8·48; groch 9·— do 11·—; fasolę 9·— do 12·—; koniczynę białą zł. 70·— do 90·—; jagły —·— do —·—; tatarkę 6·10 do 7·25; proso 7·— do 7·25.

Nowy Sącz 12. stycznia. Ceny zboża na targu dzisiejszym były: Pszenicy korzec zł. 10·50 — 11, żyta 8·60 do 9, jęczmienia 5·50 — 6, owsa 3·40 — 3·80.

Ostatnie wiadomości.

N. W. Tagblatt pisze w rubryce ostatnich wiadomości, w numerze z d. 15. bm.: „**Według wiadomości, które wczoraj wieczór przyszły tu ze Stambułu, nie ulega już żadnej wątpliwości, że konferencja zrobiła fiasco najzupełniejsze. Sułtan oświadczył lordowi Salisbury, ze Porta pod żadnym warunkiem nie może przyjąć żądań mocarstw. Skutkiem tego pełnomocnik angielski poczynił przygotowania, aby w poniedziałek, a najpóźniej we wtorek opuścić Stambuł. Turcja przygotowuje cyrkularz do swoich ajentów za granicą. W nim wytłumaczy, dla czego nie mogła przyjąć żądań mocarstw. Jeżeli posłowie zagraniczni opuszczą Stambuł, Turcja odwoła swoich.**"

W. książę Mikołajewicz dostał w Kiszeniewie recydywy. Natura słabości nie jest wcale niebezpieczną.

W *Gołosie* znajdujemy dziś bardzo interesujące oświadczenie Komarowa, naczelnika sztabu armji timocko-morawskiej. Czerniajew pociągnięty przez komitet słowiański do zdania rachunków z sum jemu przysłanych, odmówił wyrachowania, i podał, że nie może odpowiadać za pieniądze, które się znajdowały w ręku Komarowa, Ławrentjewa, Monteverde i t. p. Otóż Komarów zaprzecza, by kiedykolwiek miał z pieniądzmi do czynienia. Pieniądze komitetu odbierał zawsze sam Czerniajew, i ekspensował je ze sekretarzem swoim prywatnym, którym był nasamprzód kapitan Ławrentiew, potem podpułkownik Szreder, a po ranieniu tegoż dwóch innych. Siekierka tedy zginęła pomiędzy Czerniajewem a tymi. Pojmujemy teraz, że „bohater z pod Aleksinacza" ma za co podróżować.

Gołos w wstępnym artykule powiada, że Porta widocznie stroi sobie żarty z konferencji. Cierpliwość Rossji już się wyczerpała; należy działać energicznie, odwołać Ignatiewa i zerwać ostatecznie z Turcją, bo wszelkie dalsze ustępstwa na nic się nie zdadzą. Tylko ośmielają Turcję do dalszych wykrętów.

Narodowa gwardja w Stambule ma być uzbrojoną na wzór węgierskich honwedów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Podwołoczyska 15. stycznia. (pryw.) Według pewnych wiadomości, w ubiegłym tygodniu deputacja z 500 oficerów, należących do armji południowej, była w Kiszeniewie u W. księcia Mikołaja żądając kategorycznie aby armję bądź na nieprzyjaciela prowadzono, bądź odesłano na zimowe kwatery. Książę zawołał: „Sukiny syny! wielu (każę) was zawtra rozstrjelat!" Naczelnik deputacji odparł: „Jesteśmy żołnierzami, więc możecie nas rozstrzelać, wolimy jednak zginąć zaraz, niż powoli gnić w tem błocie!"—Dalsze wiadomości listownie.

Stambuł 15. stycznia. (pryw.) Na wczorajszej naradzie ministrów tureckich postanowiono, nie opuszczać dotychczasowego stanowiska (znaczy to nie robić żadnych koncesyj. Red.) Dzisiejszej konferencji będzie przedłożona deklaracja podpisana przez wszystkich pełnomocników, która obstaje przy głównych żądaniach, tylko w formie nieco łagodniejszej.

Praga 14. stycznia. Czerniajew opuścił miasto, wydalony na rozkaz władzy policyjnej. Zbiegowiska ludności przy tej sposobności, rozpędzała policja. (Patrz bliższy opis tych scen w Kronice: Red.)

Stambuł 14. stycznia. Biuro *Havasa* donosi: Ostatni komunikat, jaki uczynią mocarstwa na jutrzejszem posiedzeniu konferencji, będzie właściwie streszczeniem złagodzonych żądań mocarstw europejskich. Niektóre punkta pierwotnego elaboratu mają być nawet opuszczone. O żandarmerji, o rozmieszczeniu wojsk tureckich, o podziale Bulgarji nie będzie nawet wzmianki. Kwestja ustanowienia komisji nadzorczej przy zachowaniu zasady, ma być w złagodzonej formie traktowana, i rozmiar kontroli przysługujący tej komisji, ma być zmniejszony. Mówią nawet, że europejska komisja ma być zastąpioną przez komisję mięszaną. Nakoniec co do kwestji zatwierdzenia gubernatorów przez mocarstwa, to ma być ono wymagane tylko na pierwszy raz. (Jeżeli na co, to na takie złamanie zasady udzielności państwowej, Porta nigdy nie zezwoli. Red.) Pełnomocnicy mocarstw są tego zdania, że koncesje te może wpłyną na Turcję, iż przyjmie ostatni komunikat. Dzisiaj jeszcze pełnomocnicy będą mieć naradę pomiędzy sobą, aby ułożyć osnowę komunikatu. Także rada ministrów tureckich zbiera się dziś na posiedzenie.

Stambuł 15. stycznia. (z Biura kor.) Mimo złagodzonych warunków mocarstw, sądząc po tem, co mówią tureccy ministrowie, nie ma nadziei, aby warunki te przez Portę zostały przyjęte.

Berlin 14. stycznia. Zaprzeczają urzędownie wszystkim doniesieniom zagranicznych dzienników, jakoby w ostatnich czasach rząd niemiecki zajął był stanowisko, mniej przychylne pokojowemu załatwieniu sprawy wschodniej i zatargów z Portą.

Berlin 15 stycznia. Na 397 dokonanych wyborów, wiadomy jest rezultat 358 wyborów; 65 wyborów ściślejszych: wybrano 27 konserwatystów, 27 z partji państwowej niemieckiej, 95 National-Liberałów, 18 postępowców, 89 kierykałów, 10 socjalistycznych demokratów, 11 Polaków, 6 alzackich autonomistów, 3 alzackich protestowców. 7 do żadnej partji nie należących.

Paryż 15. stycznia. *Moniteur* spodziewa się bardzo mało po dzisiejszem posiedzeniu konferencyjnem, konstatuje jednak ponownie, że wszystkie mocarstwa europejskie są w zgodzie, co na wypadek niezałatwienia bieżących trudności, stanowi zawsze jeszcze rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. (Rozczulająca to naiwność. Redakcja.)

Telegram z targu wołów. Wiedeń 15. stycznia. Przypędzono z Galicji 444, razem z innemi 2234 za galicyjskie płacono 53·00—55·00 węgierskie zł. 51 do 58 za 100 kilo. W końcu brak chęci kupna

Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopold.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 13. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·—. Budapeszt 13. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·75 na wiosnę 00·00. Berlin 13. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 228·00. żyto loco 165·—. okowita 55·80. Szczecin 13. stycznia. Pszenica na kw.-maj 227·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 360·—.

Wiedeń d. 15. grudnia, 10 godz. 43 min.

Akcje kredytowe	141·40	Akcje kolei Kar. L.	204·50
„ Anglo-Austr.	74·50	„ „ Połudn.	76·75
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·04½

Usposobienie dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 13. stycznia, 2. godz. 27 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	111·25	Galic. Indemnizacja	83·—
„ Ang.-Austr. B.	73·75	1864 Losy	133·75
„ Unionsbank	53·75	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	204·40	Verkersbank	78·—
„ „ Północn.	180·50	Tureckie Losy	17·25
„ „ Połudn.	76·50	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	—·—	Staatsbahn	247·—
„ „ Elżbiety	138·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	108·—	Bankverein	—·—
„ „ Węg. P.	86·50	Węgierskie Losy	73·—
„ „ Rudolfa	101·75	Reichsmark	62·—
Wiener Bangesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: spokojne.

Lwów d. 13. stycznia.

J. dług pań. w bank.	61·65	Londyn	126·20
„ „ „ „ srebr.	68·10	Srebro	115·65
Renty w złocie	74·80	20-frankówka	10·06
Losy pożycz. z r. 1860	112·50	Dukat ces. men.	6·—
Akcje banku narod.	815·—	100 Reichsmark	62·—
Akcje banku kredyt.	140·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	225·—	Kolei Rumuńskiej	14·50
Lombardy	123·—	Austrjackie banknoty	161·40
Galicyjskie	82·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 71·30; Lombardy 155·—.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 9 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 5 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.:) o godz. 2 m. 50 po południu (p. osob.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 3 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 45 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 25 wieczór (p. mięsz.) o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 1 m. 5. rano i o godz. 5 m. 10 wieczór. Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.

Przyjechali do Lwowa dnia 15. stycznia.

Hotel [illegible] K. Wiszniewski z Dobrzan. **Hotel [illegible]** J. Grabowski z Potutory, M. Preszel z B[illegible] W. Szulatycka ze Stanisławowa. **Hotel Europejski** J. Dzikowski z Krakowa, W. Linicki z Przemyśla.

Hotel Langa. A. Delinowski z Tarnopola. J. Ostrezy, G. Peitelschmidt, J. Straus i M. Ochsenhorn z Wiednia, P. Ochsenhorn z Tarnopola, H. Krips z Heibborn. J. Weintraub z Tłumacza.

Hotel Angielski. A. Dworski z Przemyśla. J. Weisstein z Tarnopola, A. Witosławski z Brodów, J. Jaworski z Czercza, J. Jordan z Olszanicy, F. Suchodolski z Tomaszowa, A. Stopczyński z Romanówki, J. Zauderer z Dembicy, J. Glücklich z Gałaczu, J. Rosenstock z Połupanówki.

Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
Dnia 13. stycznia.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	204 75	202 75
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	110 —	107 50
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	211 75
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 —	83 15
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	84 —	83 15
Banku Hipot. galic. 6%	87 50	86 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 10	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 25	83 25
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ Stanisławowa	22 75	20 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 95	5 84
„ cesarski	6 02	5 91
20 frankówka	10 11	9 97
Pół imperjał rossyjski	10 32	10 12
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 56	1 54
100 marek niemieckich	62 50	61 50
Srebro za 100 złr.	115 50	113 30
Wiedeń, 12. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 05	61 90
„ „ „ „ srebr.	68 10	67 95
Renta w złocie za 100 pap.	73 60	73 45
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101	100 —
„ „ „ węgierskie	74 25	73 60
„ „ „ galicyjskie	84 25	83 75
„ „ „ bukowińsk.	83	82
„ „ „ siedmiogr.	72 —	71 50
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 80	96 60
4 „ galicyjskie	77 —	76 50
5 „ „	— —	88 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	91 60
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 25	105 75
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 —	141 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	282 —	280 50
„ „ „ 1854	108 —	106 75
„ „ „ 1860	113 50	113 —
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	122 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	184 —	133 50
„ prem. pożycz. węgier.	73 50	73 —
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	162 75	162
„ Żegl. par. na Dunaju	96 —	95 —
„ księcia Salm	44 25	43 75
„ „ Palfy	33	32 50
„ „ Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	40 50	39 50
„ miasta Budy	— —	33 —
„ ks. Windischgrätz	29 50	28 50
„ hr. Waldstein	25 25	24 75
„ hr. Keglevich	15	14 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	18 10	18 90
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	815	813
Zakładu kredytowego	140 90	140 70
Żeglugi par. na Dunaju	345	343
Kolei północ. Ferdynanda	1812	1806
„ rządowej fr. a.	248 50	247 50
„ zachod. s. Elżbiety	138 25	137 75
„ Południowej	77 50	77 —
„ Galicyjskiej	204 25	203 75
„ Czerniowieckiej	108 —	107 50
„ Albrechta	30 50	30 —
„ węg. północ.-wsch.	86 75	86 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	102 25	101 75
„ Alföld. Finmańskiej	94 —	93 50
„ Koszycko-Bogumił.	84 25	83 75
„ Siedmiogrodzkiej	74 —	73 —
„ Cisańskiej	158 —	156 —
„ wschod. węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	119 75	119 50
„ Franciszka Józefa	125 —	124 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	74 20	73 80
Zakładu kredyt. węgier.	112 50	112 25
Banku franko-austrjac.	9 50	9 —
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól.	79 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	—	
„ Koszycko-Bogu.	65	64 75
„ państw. St. 500 fr	155 50	154 50
„ Emisja z r. 1867	147 —	146 50
„ południ. St. 500 fr.	114 75	114 25
„ Bony 1875-76 6%	— —	
„ p. c. F. 100 zł. mk.	— —	100 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	96 —
„ „ w srb. 5%	105 50	105 —
„ połud. pół.n. 5 „ za 100 zł. w. a.	87 50	86 50
„ % w srebrze	92 —	91 —
„ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	100 —	99 50
„ Emisja II.	97 50	97 —
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	77 50	77 —
„ Emisja z r. 1867	78	77 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	59 —	58 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 z.	74 25	74 —
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Walnty.		
Cesarskie korony	0 —	0 —
„ dukat na wagę	5 99	5 97
20 frankówka	10 02	10 01
Suwerny angielskie	12 63	12 50
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	115 10	114 95
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m.	61 85	61 75
Rubel pap.	1 55	1 54

(Nadesłane.)

†

Z Podhajeckiego. Dnia 2. grudnia z. r. złożono do grobu Wojciecha Herbaszewskiego, który pod przybranem nazwiskiem **Kowalski**, u swych przyjaciół w Bożykowie zamieszkiwał. Jakkolwiek nieznany w szerszych kołach, był to jednak mąż cnót wielkich i poświęcenia dla spraw ojczystych. S. p. Wojciech urodzony na Podlasiu, syn obywatelski, wstąpił w szeregi wojsk polskich, będących wówczas pod rozkazami W. ks. Konstantego, a zachowując się wzorowo, otrzymał wkrótce stopień podoficera — i rok 1831 zastał Go doświadczonym żołnierzem, biorącym udział we wszystkich wypadkach narodowych. Dzieje te pamiętnej epoki okryły sławą wszystkich bohaterów. Po kampanji ś. p. Wojciech musiał uchodzić z kraju. Lecz od pierwszej chwili uczuł, że tylko praca zdoła nas podnieść — pracować więc i nie przyjął jałmużny udzielanej przez rządy Francji. Udał się do Anglji, a poświęciwszy się zawodowi pomologicznemu, nie długo czekał na owoc swych trudów. Towarzystwo pomologiczne oceniając wysoko niezmordowane zabiegi, zaszczyciło ś. p. Wojciecha zaufaniem, wysyłając Go do Ameryki, Australii i innych wysp w celach naukowych. Z każdego zadania wywiązał się chlubnie.

Rok 1848, gdy w Galicji ogłoszono konstytucję, powołał ś. p. Herbaszewskiego do posług ojczystych, lecz po zbombardowaniu Lwowa, powrócił napowrót do dalszego tułactwa. Aż dopiero rok 1863 zniewolił starca znowu do służby. Na pierwszy odgłos powstającej ojczyzny, stanął w szeregu, walcząc jako rotmistrz pod Langiewiczem, Czachowskim, Wysockim i Komorowskim. Z boleścią patrzał na smutny przebieg rzeczy i szukał śmierci, narażając się na niebezpieczeństwa — lecz ocalało to życie pełne trudu, by świecić przykładem dla młodego pokolenia, że w celach ojczystych nie wolno się zniechęcić, lecz wytrwać należy do grobu — i wytrwał ś. p. Wojciech. W życiu swojem nie był nigdy ciężarem, z obrzydzeniem odrzucał każdą darowiznę, i to mu było tylko słodkie, co sam zapracował. Pług, rydel i graca ulubionem były Jego zajęciem — ukochał lud zaniedbany, i mrówczą swoją pilnością chciał go pouczyć, że jedynie w pracy bogactwo spoczywa. Na wiadomość o zgonie na pozór tak małego człowieka, każdy prawie znajomy pospieszył wziąć udział w tym smutnym obrzędzie, by oddać hołd zasłużonej cnocie. Z godnością dopełniono aktu pogrzebowego. Pięciu kapłanów unickich przybyło ze mszami i jeden łaciński z Zawałowa — oddział wiarusów straży ogniowej z Brzeżan niósł ciało na swych ramionach — i szlachetni włościanie z bractwem na czele uczcili równie nieboszczyka. Wreszcie nad grobem przemówił przyjaciel i kolega zmarłego, streszczając bohaterski żywot jego. Stanął więc krzyż i świeża mogiła, a kraj stracił jednego z tych już nielicznych bohaterów roku 1831, którzy jak narzucone gwiazdy przyświecają jeszcze narodowi.

Bożyków, 7. stycznia 1877. 3456 1

Gustaw Kamieński.

C. k. uprz. kolej gal.  **Karola Ludwika**

L. 153 ex 1877. 3462 1—

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 15. stycznia 1877 r. aż nadal, **maksymalny dodatek ażia** do taryfy przy tych posyłkach **węgla mineralnego** (węgla kamiennego, brunatnego briquets, cegieł węglanych i koków), dla których należytość przewozowa obliczoną bywa podług lokalnej (towarowej) taryfy z dnia 1. września 1876 r. (taryfa wyjątkowa 1 stron. 77), ustanawia się na 10%.

Zastosowanie tego dodatku wtedy tylko ma nastąpić, gdy ogłaszany od czasu do czasu dodatek ażja, przewyższać będzie pomienioną cyfrę. Natomiast zaś, ilekroć ogłoszony urzędownie dodatek ażja wynosić będzie 10% lub mniej, tenże dodatek ma być zastosowanym.

Powyższe postanowienie nie działa **na wstecz**, również nie ma zastosowania do innych taryf dla węgla i t. p.

Wiedeń w miesiącu styczniu 1877.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.